

Tu powstała zresztą jego powieść *Wanda*. Przed rokiem 1945 znajdowała się w tym budynku pralnia, przedszkole i mieszkania personelu sanatoryjnego. Obecnie pełni funkcje mieszkalne.

Idąc w górę ulicy Głównej mijamy Ośrodek Wypoczynkowy „Radosno”, mieszczący się w dawnym pensjonacie Freudengrunt, postawionym na początku XX wieku. Po II wojnie światowej leczono tu narkomanów. Kilka dziesiąt metrów dalej, stoi jeden z najpiękniejszych, a zarazem najstarszy budynek miejscowości. Pochodzi prawdopodobnie z 1800 roku. Stanowi przykład sudeckiego budownictwa ludowego. Konstrukcja obiektu jest drewniano-zrębowa. Belki łączone są na tzw. rybi ogon. Obecnie to budynek dwurodzinny. Mieszkał w nim i tworzył w połowie XIX wieku pisarz i dramaturg epoki romantyzmu Albert Emil Brachvogel (1824-1878), stąd jego nazwa – Dom Pisarza. Naprzeciw niego stoi parterowy budynek (pod numerem 8 ulicy Głównej) i nieco wyżej wielorodzinny budynek jednopiętrowy o numerze 6, z zabudowanym poddaszem. Ma na ścianie frontowej ciekawe płaskorzeźby i posiada kolorową różową elewację.

Idziemy jeszcze drogą prowadzącą do malowniczego zbiornika wodnego. Zaczyna jednak padać i decydujemy się na powrót do naszego apartamentu. Czas najwyższy na obiadokolację, po której wypoczywamy słuchając za oknem coraz intensywniej padającego deszczu. Nie mamy szczęścia do pogody. Jest więc czas na poszukiwanie w Internecie wiadomości o aktualnym statusie Sokołowska. Znajdujemy informację, że obecnie liczy około 900 mieszkańców.

Jego specyfika polega na kontraście; swoistym dualizmie. Z jednej strony wciąż czuć tutaj ducha dawnych kuracjuszy i widać świadectwa minionej epoki; z drugiej tętni ono nowoczesna, awangardowa sztuka. Ten niezwykły mariaż zdrowia i choroby, upadku i odrodzenia; zderzenia historii sprzed 150 lat ze współczesną awangardą, czyni z miejscowości najdziwniejszą i najbardziej fascynującą wieś na Dolnym Śląsku. Przekonujemy się o tym na każdym kroku.

Idę spać w przeświadczeniu, że warto było tu spędzić dwa dni i nabieram pewności, że należy tę miejscowość bardziej doinwestować, co jest rolą Ministerstwa Kultury oraz wypromować, to zadanie dla mediów i pisarzy. Uczynili to już co prawda i Olga Tokarczuk w powieści *Empuzjon*, i Joanna Bator w powieści *Gorzko*, ale o Sokołowsku trzeba pisać częściej i więcej. Wszak historia „śląskiego Davos” to gotowy materiał na fabułę książki - opowieść o narodzinach, rozkwicie, upadku i szczęśliwym zmartwychwstaniu tego niezwykłego miejsca czakramowego, o ogromnej sile i potencjale oraz unikalnym klimacie, a także tajemniczym układzie geologicznym. Wszystko to sprawia, że czas płynie tu w zgodzie z naturą – wolniej i spokojniej

Maciej Andrzej Zarębski

Benefis Jerzego Grupińskiego

Jedną z Literackich Legend Poznania jest **Jerzy Grupiński**. W sobotę 4 lipca br. o godz. 11.00 w Bibliotece Raczyńskich odbył się uroczysty jego benefis w 88. rocznicę urodzin, a także 55-lecie działalności Klubu Literackiego, którego mentorem i opiekunem jest Grupiński. Biblioteka Raczyńskich jest głównym Organizatorem tej uroczystości, ale nie byłoby jej bez Krzysztofa Szymoniaka, Anny Kokot-Nowak i Gabriela Roszaka.



Fot. Wikipedia

Jerzy Grupiński

Jerzy Grupiński jest postacią znaną w Poznaniu i kraju od wielu lat – poeta, prozaik, redaktor czasopism („Protokół Kulturalny”) i książek, krytyk, animator kultury.

Klub Literacki zaistniał w roku 1970 i zapisał się w historii Centrum Kultury Zamek do 2005 roku (35 lat). Następnie członkowie i goście klubu znaleźli lokum w Piątkowskim Centrum Kultury „Dąbrówka” (Os. Bolesława Chrobrego 117 a). To popularny ośrodek kulturalny na poznańskim Piątkowie, prowadzony przez Poznańską Spółdzielnię Mieszkaniową, która życzliwie odnosi się do działań Jerzego Grupińskiego – spotkań Klubu Literackiego „Dąbrówka” (nazwa przybrana przez klub).

Dyrektorka księgarni Katarzyna Kamińska powitała Jubilata oraz bardzo licznie przybyłych gości i otworzyła spotkanie. Jego motto: „Zasłoń mnie skrzydło / ołowiana litero podnieś”.

Laudację wygłosił Krzysztof Szymoniak, spotkanie poprowadziła Anna Kokot-Nowak oraz Gabriel Roszak. Muszę przyznać i wielu obecnych zapewne zgodzi się ze mną, że Anna Kokot-Nowak rozmawiała z Jerzym merytorycznie, ale też z dużą domieszką humoru i pytań dociekliwych, zaskakująco trafnych. Dotyczyły bowiem wybranych, specyficznych szczegółów z jego życia osobistego i literackiego (ku zaskoczeniu Beneficjenta)

– bez których nie byłoby pełnego wyrazu i kolorytu postaci Grupińskiego oraz obrazu całej uroczystości. Głos zabrało kilka znamiennych osób, m.in. Prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich prof. Anna Nasiłowska. Jubilat przyjął jej słowa z dużym wzruszeniem.

W podniosłej, ale i ciepłej, serdecznej atmosferze upłynęły prawie dwie godziny. Oprawa muzyczna była wręcz wyszukana. Dwukrotnie z krótkim koncertem wystąpiła skrzypaczka Milena Pioruńska – jej gra zapisała się na dłużej zapewne nie tylko w mojej pamięci.

„Protokół Kulturalny” nr 96 oraz książka „Epiki towarzyskie i kilka wierszy osobistych” Jerzego Grupińskiego zapraszały do lektury. Autograf w okolicznościach tej wyjątkowej uroczystości, opatrzony jej datą był po prostu bezcenny. Zarówno poezja jak i proza Grupińskiego – jeśli ktoś jeszcze nie czytał – zasługuje na uwagę swoją wartością. Jest autorem siedemnastu tomów poetyckich. W roku 2022 wydał opowieść autobiograficzną „Chleb od zająca” (Bogucki Wydawnictwo Naukowe). A jeszcze – redaktor w ciągu kilku dziesięcioleci almanachów, antologii i prawie stu numerów kwartalnika „Protokół Kulturalny”.

Podkreślić należy, że bardzo licznie przybyli członkowie „Dąbrówki” oraz przyjaciele, przedstawiciele placówek kultury, oświaty i stowarzyszeń. Obecni byli także członkowie Związku Literatów Polskich Oddział w Poznaniu, w tym zarząd oddziału. Gratulacje, życzenia, kwiaty i upominki długo przyjmował wzruszony Jerzy Grupiński.



Fot. Margaret Szczesna

**Benefis Jerzego Grupińskiego
w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu**

W końcówce lat dziewięćdziesiątych XX wieku i w pierwszych latach obecnego wieku kilkakrotnie bywałam z pewnym gronem osób w Centrum Kultury Zamek podczas spotkań, przysłuchiwałam się i przyglądałam. Wcześniej, w 1995 lub 1996 roku pojechałam do Poznania (CK Zamek) – z racji przyznania mi wyróżnienia w jakimś konkursie czy turnieju. Wtedy poznałam Jerzego Grupińskiego. Kilka osób czytało wiersze, w tym ja, a potem doświadczyłam zazdrości niepokieszonej poetki, zachowującej się w sposób obcesowy, zbulwersowanej wierszem o narkomanach. Kilka lat później rozpoznałam ją pośród członków mojego macierzystego poznańskiego oddziału ZLP...

Anna Andrych